

Jest recepta na uzdrowienie górnictwa. To powołanie jednej firmy górniczej z JSW SA na czele. Niestety, pan i prezes Jarosław Zagórowski skutecznie ją wykpiwaliście – mówi **DOMINIK KOLORZ**, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności

## Chcę gwarancji na wieczność

► „NOWY GÓRNIK”: Pogratuluje pan górnikom Jastrzębskiej Spółki Węglowej szczodrości i ofiarności?

**DOMINIK KOLORZ:** Jakiej szczodrości i ofiarności?



► Każdy z nich rezygnuje z darmowych akcji wartych średnio po kilkadziesiąt tysięcy złotych, żeby poprzeć planowaną wielką akcją strajkową. Ta akcja może zablokować wejście spółki na giełdę.

– Darmowe akcje dostanie 40 procent pracowników.

► Dostaną wszyscy.

– Nie wszyscy. Na razie mówi się o jakiejś protezie prawnej, dzięki której pracownicy nieuprawnieni do darmowych akcji będą mogli je kupować na preferencyjnych warunkach.

► Propozycja ogłoszona 6 albo 7 kwietnia zapewnia darmowe akcje dla wszystkich i preferencyjne warunki przy zakupie dodatkowych akcji. W dodatku zarząd JSW SA ma znaleźć bank, który udzieli górnikom kredytów pod zastaw akcji, tak aby pracownicy JSW SA i firm do niego należących od razu mieli prawdziwe pieniądze.

– Jak mi pan pokaże dokument, że tak będzie, uwierzę i zmienię zdanie. Ja znam tylko ofertę, w której darmowe akcje dostaje około 40 procent załogi, a pozostali będą mogli je kupić.

► Dla pozostałych akcje kupi JSW SA po cenie nominalnej 50 złotych za akcję. Później te akcje da za darmo nieuprawnionym pracownikom.

– Chciałbym, żeby to było unormowane ustawowo. Wiem jednak, że to bardzo trudne.

► Najprawdopodobniej niemożliwe. Natomiast możliwe jest, aby spółka zapłaciła za akcje swoich pracowników. Prezes Jarosław Zagórowski funduje akcje wszystkim. Spodziewał się pan po nim takiego gestu?

– Nie i dlatego nie wierzę. Uważam, że pracownicy, którzy nie mają prawa do darmowych akcji, powinni dostać premię prywatyzacyjną wypłaconą w gotówce.

► Wszyscy dostaną akcje za darmo i dostaną z banków prawdziwe pieniądze pod zastaw tych akcji. To atrakcyjna propozycja.

– Pan pracuje na zlecenie prezesa Zagórowskiego i dlatego już teraz mówi pan, że górnicy rezygnują z kilkadziesiąt tysięcy złotych, bo są gotowi strajkować. Czy pan wie, ile te akcje będą warte za dwa lata, kiedy będzie można je sprzedać?

► Wie pan jak bardzo wzrosły akcje, które objęli pracownicy Bogdanki?

– Kiedy je obejmowali, wychodziło chyba niespełna po 40 tysięcy złotych na pracownika. Teraz to około 150 tysięcy złotych na pracownika. Jednak trzeba wziąć

pod uwagę, że wielu pracowników Bogdanki sprzedało akcje na rynku wtórnym. Wykupili je spekulanci. Pod kopalniami JSW SA też już pojawiają się spekulanci, którzy proponują podpisywanie umów zaraz po wejściu spółki na giełdę. Górnicy zostaną bez akcji i z marnymi pieniędzmi. Zarobią na nich bezwzględni spekulanci.

► Nie zarobią, bo minister skarbu ma zobowiązać zarząd do znalezienia banków, które dadzą sensowne kredyty pod zastaw akcji. To będzie szlaban dla spekulantów. Pochwali pan chociaż za to prezesa Zagórowskiego? Resztę rozmowy poświęcimy na to, aby mu dołożyć.

– Za co mam go chwalić?

► Fakt. Górnicy opowiedzieli się za strajkami. Strajki mogą zablokować wejście JSW SA na giełdę. Dzięki temu nie będzie problemu z akcjami, premią prywatyzacyjną i spekulantami.

– Nie chodzi wyłącznie o akcje. Chodzi o gwarancje prawne, że państwo nie straci kontroli nad spółką. O tym rozmawiamy w ramach komisji trójstronnej.

► Minister Aleksander Grad proponuje zmianę statutu firmy tak, aby państwo miało kontrolę nad spółką nawet wtedy, gdy nie będzie mieć pakietu ponad 50 procent akcji. Tak jest w przypadku PKN Orlen, KGM Polska Miedź, spółki GPW.

– Statut firmy łatwo zmienić. My chcemy gwarancji prawnych. To powinno być zagwarantowane ustawowo. Wiem, że to trudne, bo ogranicza nas prawo Unii Europejskiej. Jednak trzeba szukać sposobów, aby zagwarantować interesy górników i interesy skarbu państwa.

► Oczekuje pan gwarancji na wieczność?

– Tak. Chcę gwarancji na wieczność. Nie tak dawno prezes Zagórowski na spotkaniu zespołu trójstronnego przedstawiał symulację na wypadek, gdyby JSW SA nie weszła na giełdę. Otóż okazuje się, że od roku 2015 na świecie może być nadprodukcja węgla koksowego. Jeżeli tak się stanie, ceny mogą spaść do poziomu 150 dolarów za tonę. W Mozambiku i w Mongolii buduje się potężne kopalnie odkrywkowe węgla koksowego. Jeżeli pozbędziemy się kontroli nad JSW, ktoś ją przejmie, wydrenuje, a w 2015 roku powiesi czapkę, spieprzy z Polski i zostawi nas z gigantycznym problemem.

► Dlatego trzeba jak najszybciej wejść na giełdę, potem podwyższyć kapitał spółki, wyemitować nowe akcje i zainwestować tam, gdzie inwestują inni, czyli w kopalnie odkrywkowe w krajach egzotycznych. U nas wydobywanie jednej tony kosztuje 120-130 dolarów. Tam tylko maksimum 20 dolarów. Po uśrednieniu ceny koncernowi JSW SA będzie się opłacało sprzedawać węgiel nawet po 100 dolarów za tonę.

– To utopia. Tam już siedzą potężne firmy.

► Proszę podać realną receptę?

– Realną szansą na uratowanie polskiego górnictwa byłoby powołanie jednej firmy

węglowej z JSW SA na czele. Niestety, pan i prezes Zagórowski skutecznie wykpiłicie ten pomysł. Jeżeli powstanie grupa kapitałowa to bez JSW S.A. Teraz po analizach ministerstwa gospodarki i pracodawców okazuje się, że ta koncepcja mogłaby mieć rację bytu, ale dobrze wiemy, że do niej nie dojdzie.

► Nie miałyby racji bytu. Zobowiązania Kompanii Węglowej i Katowickiego Holdingu Węglowego wynoszą 7,5 miliarda złotych. JSW nie udźwignęłoby takiego ciężaru.

– Proszę pamiętać, że w grupie ma być także Węglokoks, który ma też dużo aktywów finansowych.

► Gdyby Węglokoks wszystko sprzedał, ma jakieś 1,5 miliarda złotych.

– Pieniądze JSW i Węglokoksu ratują Katowicki Holding Węglowy i Kompanię Węglową. Wcale nie jest za późno. Trzeba tylko ludzi z jajami, którzy by tym zarządzali. W zeszłym roku KHW nie sprzedał 1,5 miliona ton węgla. Za to Kompania Węglowa za granicę sprzedawała węgiel tak samo dobrej klasy po cenach blisko 40 procent niższych niż mogłaby to zrobić na rynku krajowym. To spowodowało kilkuset milionowe straty w przychodach.

► To byłoby dobre rozwiązanie do 2015 roku. Sam pan powiedział, że wtedy może być załamanie na rynku węgla koksowego. Na dno poszliby wszyscy.

– Duża grupa kapitałowa z wielorakim produktem węglowym łatwiej przetrwałaby kryzys, poza tym analizy wskazują, że w węglu energetycznym w najbliższych kilku latach będziemy mieli pozytywną stabilizację. Natomiast gdyby doszło do totalnego załamania rynku, wtedy silne państwo może wspomóc przedsiębiorstwo. W czasie ostatniego kryzysu wszystkie państwa wspierały banki, firmy prywatne, spółki giełdowe i firmy państwowe. Tak robili na przykład Amerykanie, Francuzi, Niemcy, Włosi. Do tego potrzebna jest determinacja.

► Obserwowaliśmy tę determinację w przypadku polskich stoczni. Chroniła je historia. Wydawało się, że mają gwarancje na wieczność, a padły.

– Śląsk to taki region, który czasem potrafi na państwie wymusić dobre działania.

► Co chciałby pan wymusić po demonstracji górniczej 18 marca?

– Gdybym był przekonany, że rozmawiam z partnerami, którzy myślą o przyszłości a nie tylko o załatwieniu dziury budżetowej, to chciałbym zabezpieczyć interesy górników z JSW SA i interesy skarbu państwa. Chciałbym, żeby pieniądze z giełdy były chociaż w części przeznaczone na inwestycje w Jastrzębskiej Spółce Węglowej.

► W JSW 18 kwietnia będzie jednodniowy strajk. Potem mają być następne protesty i strajki. Uda się w ten sposób zablokować wejście na giełdę.

– Czemu pan wciąż mówi o blokowaniu wejścia na giełdę? Przecież w referendum załoga wypowiedziała się przeciwko wejściu

na giełdę, bo nie ma żadnych konkretnych gwarancji. W takiej sytuacji będziemy robić wszystko, żeby nie doszło do debiutu. Natomiast jeżeli przyjdzie z tamtej strony otrzeźwienie, możemy rozmawiać. Jak nie, to będzie ostry konflikt.

► Czyli zablokowanie wejścia na giełdę. Wtedy będzie można włączyć JSW SA do wielkiej grupy węglowej?

– Być może. Na razie JSW nie ma w grupie i proszę mnie nie naciągać na stwierdzenia, które później pan skomentuje, że ja chcę zabierać pieniądze górników Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Już mamy za sobą powołanie dużej firmy, która uratowała kilka kopalni przed upadkiem. To Kompania Węglowa, która powstała z pięciu spółek. Gdyby nie KW, pewnie nie byłoby już Bolesława Śmiałego, Halembi-Wirka, ZG Piekary i kilku innych kopalni.

► Obaj wiemy, że Kompania Węglowa dotrwała do 2011 roku przez przypadek. Ten przypadek ma na imię Maksymilian a nazywa się Klank.

– Pan potwierdza moją tezę. Jeżeli firmą kieruje odpowiedni człowiek, to firma może dobrze prosperować. A w JSW mamy taką sytuację, że gdyby nawet pan nią kierował, to działałaby tak samo jak za prezesury Jarosława Zagórowskiego.

► Mamy też taką sytuację, że po wielkich protestach w 2009 roku został odwołany wiceprezes z wyboru załogi. Przyszedł nowy, popierany przez Solidarność i nawet oddelegowania nie może podpisać. Aż strach pomyśleć, co się stanie, jeżeli i tym razem zwycięży koncepcja Sławomira Kozłowskiego, przewodniczącego „S” w JSW SA.

– Chcemy podwyżki płac, chcemy gwarancji dla załogi dotrzymania zapisów strategii funkcjonowania górnictwa przy ewentualnym debiucie giełdowym. My nie protestujemy po to, aby prezesa Zagórowskiego zastąpił na przykład pan.

► Szkoda. Sądzi pan, że w Jastrzębiu wzbuchnie taki pożar jak w 1988 roku?

– To już nie ten czas.

► To po co wkładacie tyle wysiłku w tę zadymę?

– Bronimy praw pracowniczych. Na to nie szkoda wysiłku.

► Strajk w JSW uda się, czy będzie tylko propagandowy?

– Na pewno się uda. Strajk 24 godzinny to pikus.

► Dla wszystkich to pikus. Dla zarządu też. Ja pytam o prawdziwy strajk.

– Mam nadzieję, że do niego nie dojdzie.

► Wiecie już jak wyjść z prawdziwego strajku?

– Nie ma jeszcze decyzji o takim strajku, dlatego nie zastanawiamy się, jak z niego wyjść. Czy pan umówił się ze mną na rozmowę, żeby sprowokować nas do prawdziwego strajku?

ROZMAWIAŁ: SŁAWOMIR STARZYŃSKI